TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

DYLEMAT KATOLIKA: IMIGRACJA A MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

Sergiusz Muszyński · 26 marca 2025

O prawdziwej relacji między masową migracją a chrześcijańską miłością bliźniego.

W toku dyskusji o masowej migracji do Europy liczni uczestnicy debaty publicznej argumentują „za" otwarciem granic z pozycji pozornie chrześcijańskich. Celem owego zabiegu jest przedstawienie nam konieczności wyrażenia zgody na dekompozycję własnego społeczeństwa jako rzekomego nakazu moralnego. Problem w tym, że takie ujęcie sprawy nie ma nic wspólnego z prawdziwą miłością bliźniego, a nawet zaprzecza jej istocie. Nie mamy tutaj do czynienia z chrześcijańskim pojmowaniem miłosierdzia, tylko postoświeceniowym humanizmem przebranym za katolicyzm.

W niniejszym artykule dokonam zwięzłej analizy zjawiska zagrożeń związanych z migracją z punktu widzenia tradycyjnej nauki Kościoła. Wymaga to esencjonalnego omówienia zagadnień porządku miłowania (w tym miłości Ojczyzny) oraz obowiązku troski o dobro wspólne, jaki nałożony jest na władze publiczne.

Katolik, Ojczyzna i cudzoziemcy

Wydawać by się mogło zaskakujące, że na wstępie naszych rozważań muszę pochylić się nad kwestią miłości Ojczyzny i jej miejscem w porządku obowiązków, jakie wynikają z wiary katolickiej. Jest to jednak niezbędne, jako że coraz częściej w dyskusjach o migracji „dobro konkretnego człowieka" przeciwstawiane jest rzekomym „doktrynom plemiennym"[1]. Za pomocą nieortodoksyjnej wykładni niektórych fragmentów Pisma Świętego usiłuje się dowodzić konieczności w zasadzie zrównania stosunku do cudzoziemców z tym, jaki mamy względem własnych rodaków. W tym ujęciu jedynym dopuszczalnym „patriotyzmem" byłoby jakieś abstrakcyjne uczucie, za którym nie idą jednak żadne praktyczne konsekwencje.

Co innego wynika jednak z tradycyjnej teologii katolickiej. Wybitny polski tomista o. Jacek Woroniecki podkreśla, że w porządku miłowania szczególne miejsce zajmuje zobowiązanie miłości Ojczyzny. Teolog zaznacza, że polega ono na „większym umiłowaniu swoich rodaków niż innych ludzi". Oznacza to, że co do zasady mamy ścisły obowiązek sumienia bardziej miłować własny naród niż przedstawicieli innych narodowości. Patriotyzm, stanowiący w ocenie o. Woronieckiego wymóg prawa Bożego, to nakaz czci dla „społeczności, w której się wzrosło i której zawdzięcza się ukształtowanie swego życia fizycznego i duchowego".

> Teolog przypomina za św. Tomaszem, że obowiązek miłości jest generalnie tym większy, im bardziej bezpośredni jest związek między ludźmi. „Najściślejszy jest on między rodzicami i dziećmi,

później rozszerza się na całą rodzinę, a następnie obejmuje naród, związany jednością obyczajów, a zwykle także języka, religii oraz ziemi, jaką zamieszkuje" – konstatuje dominikanin[2].

Do zbliżonych konkluzji dochodzi inny znany teolog, ks. Maciej Sieniatycki. Wskazuje on, że miłość Ojczyzny stanowi nakaz prawa naturalnego, podług którego mamy obowiązek darzyć szczególnym umiłowaniem członków własnego narodu. Podaje nam przykład samego Chrystusa, który opłakiwał przyszłe zburzenie Jerozolimy (Łk 19, 42). Przypomina też, że Pan Jezus – mimo iż przyszedł na świat dla zbawienia wszystkich ludzi – w pierwszej kolejności swoje nauki skierował do własnego narodu. Obrazuje to początkowa reakcja Zbawiciela na prośby kobiety kananejskiej, w odniesieniu do której stwierdził: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela" (Mt 15, 24). Uzasadniając szczególne miejsce, jakie Ojczyzna musi zajmować w naszym porządku miłowania, ks. Sieniatycki przywołuje także nauki Ojców Kościoła oraz papieża Leona XIII, który pisał: „Społeczeństwo, wśród którego ujrzeliśmy światło dzienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego obowiązani miłować tak dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierci ponieść za Ojczyznę". Internacjonalizm w naukach tego teologa został opisany jako uczucie „złe, sprzeczne, jak widzieliśmy z rozumem i prawem Bożem"[3].

W podobny sposób zagadnienie ujmuje ceniony apologeta ks. Walenty Gadowski. W popularnym Katechizmie swojego autorstwa wskazuje, że moralnym obowiązkiem jest pierwej miłować swoich rodaków, następnie wszystkich katolików, a dopiero w ostatniej kolejności pozostałych ludzi. Przywołuje w tym miejscu m.in. autorytet św. Pawła: „Jeśli kto o swych, a zwłaszcza domowych, pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny" (1 Tym 5, 8).Analogicznie jak ks. Sieniatycki, teolog wskazuje na przykład Pana Jezusa oraz Apostołów, którzy m.in. w imię szczególnej miłości do własnych rodaków kierowali swój przekaz w pierwszej kolejności do nich[4].

Tego samego naucza papież Pius XII w encyklice *Summi Pontificatus*:

„Tu uważamy za konieczne podkreślić, że świadomość tej braterskiej i powszechnej wspólnoty, którą budzą i rozwijają w ludziach zasady nauki chrześcijańskiej, nie burzy miłości ku własnej ojczyźnie, ku jej tradycjom i sławie ani też nie zabrania pracy dla powiększania jej dobrobytu i rozwoju słusznych interesów. Nauka ta bowiem poucza nas, że Bóg ustanowił, iż w miłowaniu mamy kierować się rozumną kolejnością, według której bardziej mamy miłować tych i więcej świadczyć dobrodziejstw tym, którzy są z nami związani ściślejszymi więzami. Wskazał na to sam Boski Mistrz swym postępowaniem, pałając szczególną miłością do ziemi ojczystej i gorzko płacząc z powodu ruiny zagrażającej Świętemu Miastu"[5].

Z powyższego jasno wynika, że w ramach zdrowego i rozumianego po katolicku patriotyzmu mieści się większe umiłowanie przedstawicieli własnej wspólnoty narodowej niż obcych. Co więcej, nie mówimy tutaj o czymś fakultatywnym, lecz o ścisłym obowiązku sumienia. Nie jest to pusta regułka bez treści, tylko powinność moralna niosąca za sobą praktyczne implikacje. Teza formułowana przez Marcina Kędzierskiego, jakoby ten sposób odczytania *ordo caritatis* był „nadużyciem" lub nawet „wykrzywieniem ewangelicznego rozumienia zasady miłości bliźniego"[6], pozbawiona jest jakichkolwiek podstaw w doktrynie katolickiej.

Ordo caritatis

„Zasady nauki chrześcijańskiej", na jakie powoływał się Pius XII oraz wskazani uprzednio teolodzy, mają swoje źródła w doktrynie św. Tomasza z Akwinu. Mowa o koncepcji *ordo caritatis*, którą Doktor Anielski omawia w *Sumie teologicznej*cz. II-II poświęconej kwestii miłości, a w sposób szczególny w zagadnieniach nr 26 oraz 31. Przedmiot niniejszego artykułu wymaga jej zwięzłego przedstawienia.

Na wstępie swoich rozważań Akwinata uzasadnia sam fakt istnienia określonego porządku w sferze miłowania, wskazując, że wynika on z właściwego ustosunkowania się do Pana Boga, który jest samym początkiem miłości (q. 26, art. 1). „Z tego wynika potrzeba trzymania się jakiegoś porządku (kolejnego) między rzeczami miłowanymi, ustalonego według ich stosunku do pierwszego początku tego miłowania, którym jest Bóg" – stwierdza św. Tomasz. Zatem na pierwszym miejscu owej hierarchii miłości jest nasz Stwórca, będący ostatecznym celem życia każdego człowieka. Następnie powinniśmy miłować naszych bliźnich, uwzględniając jednak ich bliskość i zjednoczenie z Panem Bogiem oraz z nami samymi. W odniesieniu do tej reguły poszczególni ludzie będą przez nas mniej lub bardziej miłowani oraz odpowiednio w zwyczajnych okolicznościach w tej kolejności winniśmy im udzielać pomocy w potrzebie. W teologii wyróżnia się w tym kontekście trzy rodzaje zjednoczenia, tj. cielesne (dotyczące m.in. członków rodziny), duchowe (odnoszące się do więzów religijnych) oraz cywilne (wynikające z relacji społecznych i politycznych, w tym między rodakami)[7].

Tezę, jakobyśmy rzekomo powinni wszystkich miłować jednakowo, św. Tomasz z Akwinu określa jako sprzeczną z rozumem (q. 26, art. 6). W końcu kierując się wyłącznie zdrowym rozsądkiem, prędko dostrzeżemy, że sama natura wymaga od nas miłowania choćby własnego małżonka, naszych dzieci i rodziców bardziej niż obcych nam osób. Jednocześnie zarówno miłość pochodząca z łaski Bożej, jak i afekt wynikający ze skłonności wrodzonych, pochodzi przecież z ustanowienia Bożego. Ów porządek miłości jest praktycznym potwierdzeniem oraz realizacją stopnia zobowiązań, jakie łączą nas z konkretnymi ludźmi[8].

> W tym kontekście św. Tomasz z Akwinu przywołuje św. Augustyna, który stwierdził – „skoro nie jesteś w stanie pomóc wszystkim, pomagaj przede wszystkim, stosownie do okoliczności, miejsca, czasu czy potrzeby, tym, którzy są ci bliżsi niż ci, co ci są bliscy dzięki przypadkowi" (q. 31, art. 3).

Owo kryterium bliskości rozpoznajemy w zależności od tego, co danych ludzi nawzajem łączy. Przywoływane przez Doktora Anielskiego przykłady to m.in. krewni, których jednoczy wspólnota urodzenia, oraz obywatele, zjednoczeni wspólnotą państwową. Oznacza to, że bliżsi są nam członkowie naszej rodziny od ludzi obcych. Podobnie co do zasady bardziej na naszą pomoc zasługują rodacy niż cudzoziemcy. Zgodnie z tą ogólną regułą „należy każdemu świadczyć dobrodziejstwa należące do tego, co stanowi o większej bliskości" (q. 31, art. 3).

Fakt istnienia takiej hierarchii potwierdza również Pismo Święte. Doktor Powszechny przypomina m.in. cytat z Księgi Kapłańskiej, zgodnie z którym „kto by złorzeczył ojcu lub matce, śmiercią niech umrze" (q. 26, art. 6). Stwierdza również, że w Dziesięciu Przykazaniach szczególny nacisk położony jest na mi-

łowanie rodziców (q. 26, art. 8). Samo to dowodzi, że niektórych bliźnich, w tym przypadku złączonych pokrewieństwem, powinniśmy miłować bardziej niż innych. To z kolei wskazuje na istnienie pewnej hierarchii miłości, opartej na konkretnych wspólnotach (m.in. rodzinie, społeczności lokalnej, narodzie) oraz zobowiązaniach, jakie mamy wobec innych. „Lecz ciężej grzeszy ten, kto działa przeciw miłości niektórych bliźnich, aniżeli działając przeciw miłowaniu innych" – zaznacza Akwinata.

Oczywiście bywają sytuacje, w których pewne okoliczności powodują modyfikacje tego porządku w danym przypadku. Przykładowo – skrajna konieczność i wielka potrzeba, okoliczności indywidualne (np. szczególny dobroczyńca w odniesieniu do dalekiego krewnego) bądź też obowiązek stanu lub zobowiązanie. Teolodzy wskazują, że sytuacja wyjątkowa wymaga od nas wsparcia bliźniego nawet z pewnym uszczerbkiem dla nas, niemniej nie ma obowiązku zastosowania nadzwyczajnych środków (np. sfinansowania obcej osobie kosztownego leczenia). Jako że dobro społeczne wielu ludzi jest bliższe Stwórcy niż dobro jednostki, cnotą jest narażenie nawet własnego życia dla dobra państwa lub Kościoła (q. 31, art. 3)[9].

Powyższe stanowi oczywiście jedynie zwięzłe streszczenie myśli Doktora Anielskiego w odniesieniu do porządku miłości. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na jego szczegółowe przedstawienie. Niemniej nawet ujęcie tego zagadnienia w zarysie dowodzi, że istnieje obiektywna hierarchia zobowiązań i miłości. Dotyczy ona także sfery narodowej i społecznej, a więc co do zasady bliższy nam jest rodak niż cudzoziemiec, aczkolwiek oczywiście obaj są naszymi bliźnimi.

> Nie ma więc racji Piotr Popiołek, który na łamach elektronicznego wydania „Tygodnika Powszechnego" stwierdził, że porządek miłowania „nie jest nieodzowną częścią doktryny katolickiej" oraz że „podlega reinterpretacjom"[10]. Wprost przeciwnie. *Ordo caritatis* stanowi jeden z fundamentów właściwego zrozumienia miłości chrześcijańskiej, który nie podlega żadnej zmienności w czasie. Negowanie tego porządku jest ze swej istoty niekatolickie.

Obcy a dobro wspólne

Jak naucza Kościół, naczelnym zadaniem rządzących państwem jest troska o dobro powierzonej sobie wspólnoty. Przypomina o tym m.in. Leon XIII w encyklice *Immortale Dei*, stwierdzając, że „władza ustanowiona jest dla dobra powszechnego", a zwierzchność działająca ze szkodą dla narodu odpowie za swoje postępowanie przed Stwórcą. Władztwo musi być więc sprawowane „dla pożytku poddanych", bo na to jest ustanowione[11]. Podobnie w *Rerum Novarum* Leon XIII nazwał dobro wspólne „prawem najwyższym" dla rządzących oraz „źródłem i celem" władzy państwowej[12]. Tego samego naucza wspomniany św. Tomasz z Akwinu, uznając rządy niedbające o interes publiczny (a jedynie o swój osobisty) za władzę tyrańską[13].

Powyższe jest ściśle związane z opisanym uprzednio porządkiem miłowania. Rządzący, niezależnie od ustroju, jaki panuje w danym kraju, zobowiązani są zatem w pierwszej kolejności troszczyć się o interes członków powierzonej sobie wspólnoty, a nie o obcych. Szczególnie zaś nie mogą czynić zasady z realizowania dobra cudzoziemców kosztem własnego narodu i państwa.

Św. Tomasz z Akwinu omówił osobno zagadnienie podejścia władzy publicznej do obcoplemieńców, posiłkując się przykładem starożytnego Izraela (*Suma teologiczna*, cz. I–II, zagadnienie 105, art. 3). Odpowiedź na postawione pytania odnoszące się do relacji między danym narodem a cudzoziemcami Akwinata rozpoczyna od stwierdzenia, że mogą one „układać się w dwojaki sposób: pokojowo lub wrogo". Doktor Anielski wyraźnie rozróżnia między tymi przybyszami, którzy zdążają do naszego kraju, np. w gościnę, a obcymi dążącymi do osiedlenia oraz stania się częścią miejscowej społeczności politycznej.

Z nauki św. Tomasza wynika, że w relacjach z tymi drugimi należy mieć na względzie przede wszystkim interes własnej wspólnoty. Akwinata wskazuje, że należy się więc trzymać w takich przypadkach określonego porządku. Z nadmierną otwartością wiążą się w końcu określone zagrożenia. „Obcy bowiem, nie mając jeszcze silnego przywiązania do dobra publicznego [kraju, który ich przyjął – przyp. tłum.], mogliby pokusić się o działanie przeciw narodowi" – stwierdza Doktor Anielski.

W związku z powyższym nie należy traktować wszystkich cudzoziemców tak samo. Żadnych przybyszów nie powinno się z miejsca dopuszczać do własnej wspólnoty. W przypadku niektórych, w jakichś sposób kulturowo bliskich miejscowemu narodowi, jest to możliwe, ale dopiero w następnych pokoleniach. Akwinata posiłkuje się w tym miejscu przykładem Egipcjan i Idumejczyków, których Żydzi przyjmowali do swojej społeczności politycznej w trzecim pokoleniu. Z kolei Ammonitów i Moabitów, uznawanych za grupy wrogie, nie przyjmowano do grona narodu izraelskiego wcale. Św. Tomasz podaje, że od tego postępowania mogły być pojedyncze wyjątki, kiedy to konkretny przedstawiciel takiej grupy wykazał się jakąś szczególną cnotą.

Jak nietrudno dostrzec, poszczególne kategorie cudzoziemców nie powinny być traktowane przez miejscową wspólnotę w sposób identyczny. Dopuszczalne, a nawet wskazane, jest czynienie w tym aspekcie zróżnicowania opartego na dobru własnego narodu.

> Z nauki Doktora Anielskiego powinniśmy wyciągnąć więc wniosek, że polityka odnosząca się do cudzoziemców musi mieć w pierwszej kolejności na względzie interes narodu będącego w danym państwie gospodarzem.

Przybywając do określonego kraju, imigranci powinni poddać się asymilacji oraz przyjąć na siebie określone obowiązki, a nie żerować na dobrej woli narodu przyjmującego. Państwo nie ma zaś obowiązku otwierania granic przed każdym, kto tylko zechce doń przybyć, w szczególności jeśli istnieje uzasadnione podejrzenie działania obcych na szkodę miejscowych obywateli[14]. Dopuszczalne jest w prowadzonej polityce dokonywanie rozróżnień między określonymi narodami w zależności od tego, jak bliscy społecznie lub kulturowo są oni naszej wspólnocie.

Za podsumowanie tego wątku mogą służyć słowa Piusa XII, który w swojej wypowiedzi z 13 marca 1946 r. potwierdził możliwość nakładania określonych restrykcji przy przyjmowaniu migrantów. Papież zaznaczył w swojej wypowiedzi, że w polityce migracyjnej należy brać pod uwagę nie tylko interes przybyszy, ale także dobrobyt narodu-gospodarza[15].

Wnioski

Powyższa zwięzła analiza jest wystarczająca, aby z łatwością dostrzec niekompatybilność tradycyjnej nauki Kościoła z dominującą współcześnie „publicystyką chrześcijańską". Obrazem powyższego jest wzburzenie, jakie w środowisku tzw. liberalnych katolików wywołała słynna wypowiedź J. D. Vance'a, który w obronie nowej polityki migracyjnej Stanów Zjednoczonych powołał się na *ordo caritatis.* Krytycy amerykańskiego wiceprezydenta, tacy jak ks. Adam Boniecki, twierdzili że dokonuje on „rozgrzeszenia egoizmu"[16], oskarżając go tym samym o wykrzywianie Ewangelii do celów politycznych.

Przyjęcie takiej optyki nie ma jednak nic wspólnego z chrześcijańską miłością bliźniego. W warstwie praktycznej stanowi ona upoważnienie władzy publicznej do zaniedbywania podstawowego obowiązku, jakim jest troska o dobro wspólne. Własne interpretacje Pisma Świętego, stawiane ponad nauką Doktorów Kościoła czy ortodoksyjnych teologów, zawsze prowadzą na manowce. Jak zostało stwierdzone na wstępie, takie podejście to beztroski, postoświeceniowy humanizm, a nie katolicyzm.

> Jest więc faktem, że zgodnie z doktryną katolicką mamy większe zobowiązania oraz silniejszy obowiązek miłości względem własnych rodaków niż cudzoziemców. Jednocześnie w żadnym razie nie neguje to prawdy, że osoba innej narodowości także jest naszym bliźnim. Każdy z nas jest winny takiemu człowiekowi pomoc, zwłaszcza w wielkiej potrzebie. Nie może to jednak stanowić wymówki dla prowadzenia przez władze państwowe polityki, która będzie skutkowała jedynie jeszcze większym naporem migrantów kosztem własnej wspólnoty narodowej.

W traktacie *De regimine principum* św. Tomasz z Akwinu zestawia rolę króla (a mówiąc szerzej, rządzących) z zadaniami ojca rodziny. Żaden ojciec, jako odpowiedzialny za domowników, nie ma obowiązku bezrefleksyjnego wpuszczania pod swój dach każdego potrzebującego bez zważania na zagrożenia dla wspólnoty rodzinnej. Co więcej, postępując w ten sposób, w określonych okolicznościach mógłby on wręcz sprzeniewierzyć się swojej odpowiedzialności. Podobnie żaden naród nie ma moralnej powinności przyjęcia i wyżywienia wszystkich głodnych tego świata własnym kosztem, bez zważania na swoje bezpieczeństwo. Tego rodzaju działanie stanowiłoby zaprzeczenie celu, w jakim została ustanowiona władza publiczna.

Należy także pamiętać, że oprócz kwestii bezpieczeństwa mamy obowiązek troski o tożsamość i kulturę własnej wspólnoty. Stanowią one bowiem, wraz z tysiącletnią historią naszego narodu, to, kim jesteśmy. Przypomina o tym Pius XI w encyklice *Mit brennender sorge*, skierowanej przeciw ideologii nazistowskiej. W dokumencie tym papież podkreślił, że chociaż nie wolno bałwochwalczo czcić swojego narodu, zajmuje on w porządku doczesnym „istotne i czcigodne miejsce"[17]. Niedopuszczalne jest zatem przechodzenie obojętnie nad zjawiskiem masowej migracji, która stanowi realne zagrożenie dla przetrwania naszej tożsamości narodowej.

Autor korzystał (w tym przytaczał cytaty) z *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu w polskiej wersji językowej wg wydania dostępnego pod adresem – https://www.katedra.uksw.edu.pl/suma/suma_indeks.htm [dostęp: 5.03.2025] (tzw. wydanie londyńskie), z Traktatu *Miłość*(zagadnienia 26 i 31) wg tłumaczenia autorstwa ks. Andrzeja Głażewskiego oraz Traktatu *Prawo* (zagadnienie 105) wg tłumaczenia o. Piusa Bełcha OP.

[1] Zob. P. Popiołek, *Jak J. D. Vance wywołał teologiczną debatę na temat mało znanej koncepcji katolickiej*, 9.02.2025, https://www.tygodnikpowszechny.pl/jak-jd-vance-wywolal-teologiczna-debate-na-temat-malo-znanej-koncepcji-katolickiej-189715 [dostęp: 17.03.2025].

[2] J. Woroniecki OP, *Katolicka etyka* wychowawcza, t. 2, *Etyka szczegółowa*, cz. 2, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1986, s. 124.

[3] M. Sieniatycki, *Etyka katolicka*,nakładem autora, Kraków 1931, s. 162–164.

[4] W. Gadowski, *Apologetyczny Katechizm Katolicki*, Te Deum, Warszawa 2002, s. 323, 339–340.

[5] Pius XII, *Summi Pontificatus*,nr 39, 1939, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/summi_pontificatus_20101939.html[dostęp: 17.03.2025].

[6] M. Kędzierski, *Różne porządki miłowania*, 3.02.2025, https://www.gosc.pl/doc/9135539.Rozne-porzadki-milowania, [dostęp: 17.03.2025].

[7] Ł. Szydłowski FSSPX, *Dobroczynność*, „Zawsze Wierni" 2022, nr 4 (221), https://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artykul/3081 [dostęp: 17.03.2025].

[8] M. Beściak, *Ordo caritatis, czyli porządek miłości w nauczaniu św. Tomasza z Akwinu*, 28.01.2024, https://myslsuwerenna.pl/ordo-caritatis-czyli-porzadek-milosci-w-nauczaniu-sw-tomasza-z-akwinu/ [dostęp: 17.03.2025].

[9] Ł. Szydłowski FSSPX, *Dobroczynność...*, dz. cyt.

[10] P. Popiołek, *Jak J. D. Vance wywołał teologiczną debatę...*, dz. cyt.

[11] Leon XIII, *Immortale Dei*,Te Deum, Warszawa 2001, s. 7 i 8.

[12] Leon XIII, *Rerum Novarum*, pkt 28, https://www.mop.pl/doc/html/encykliki/Rerum%20novarum.htm [dostęp: 17.03.2025].

[13] Tomasz z Akwinu, *De regimine principium*, https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/o-wladzy/ [dostęp: 17.03.2025].

[14] A. Stelmach, *Co św. Tomasz nauczał o polityce wobec migrantów?*14.09.2015, https://pch24.pl/co-sw-tomasz-z-akwinu-nauczal-o-polityce-wobec-imigrantow/ [dostęp: 17.03.2025].

[15] *Immigration: Principles, Rights, and Practices*, https://sspx.org/en/immigration-principles-rights-and-practices-32920 [dostęp: 17.03.2025].

[16] A. Boniecki, *Na czym tak naprawdę polega porządek miłości*, 25.02.2025, https://www.tygodnikpowszechny.pl/na-czym-tak-naprawde-polega-porzadek-milosci-189904 [dostęp: 17.03.2025].

[17] Pius XI, *Mit brennender sorge*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xi/encykliki/mit_brennender_sorge_14031937.html [dostęp: 17.03.2025].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=y5Aa_B9kjQQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dylemat-katolika-imigracja-a-milosc-blizniego/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć